Nr. 20. Kraków, Piątek 3 Listopada 1893. Rok I.

Adres Redakcyi i Administracyi ul. Szewska 7.
Przedpłata wynosi w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincyi i w całej monarchii Austro-Węg.: miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedynczy 6 cnt., na prowincyi 10 cnt.

NOWY KURYER POLSKI

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt.
Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURYER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wychodzi codziennie o godz. 9 rano.

Pierwszy zwrot.

Kilka dni temu przytoczyliśmy na tem miejscu szereg głosów polakożerczej prasy niemieckiej, podszczuwającej przeciw Polakom w księstwie Poznańskiem i posądzającej ich o chęć gnębienia niemieckości i o podstępne dążenia do rozbicia państwa niemieckiego, a odbudowania Polski. Miały owe dzienniki widocznie jakiś interes w tem podszczuwaniu i podwodzeniu na Polaków.

Dziś odchyliła się zasłona i wiemy już dokładnie, jaki był powód tych napaści bismarckowskiej prasy. Może wtedy właśnie przedłożyć miano cesarzowi Wilhelmowi do ostatecznego potwierdzenia reskrypt ministra oświecenia Bossego, ogłoszony tymi dniami.

Reskrypt ów postanawia, że „seminarzyści polskiej narodowości w szkołach normalnych mają wykładać naukę religii także w języku polskim, ażeby się wprawić do tego, ażeby dzieciom polskiej narodowości religią wykładać w języku ojczystym. Nadto mają seminarzyści w seminaryach nauczycielskich wprawiać się do gier i zabaw polskich, jak nie mniej do polskiego śpiewu kościelnego. Nareszcie rozporządza rzeczony reskrypt ministeryalny, ażeby seminarya w polskich dzielnicach przyjmowały więcej jak dotychczas uczni polskiego pochodzenia, ażeby tym sposobem zapobiedz brakowi nauczycieli elementarnych Polaków, jaki się do tej pory dotkliwie uczuć dawał".

Głębsze i donioślejsze znaczenie ma ten reskrypt. Przedewszystkiem na to należy zwrócić uwagę, jak reskrypt ten przyjęła poważna prasa poznańska *Dziennik Poznański* przyznaje z całą otwartością, że rozporządzenie ministra Bossego przejmuje go prawdziwą radością, ale zarazem wykazuje, że to chyba początek zwrotu a jako ostateczny cel wskazuje potrzebę przyjęcia do planu szkolnego nauki ojczystego języka i wykładu całej nauki w tymże języku. Po wyrażeniu tych zasadniczych postulatów *Dziennik Poznański* rozbiera szczegółowo korzyści, jakie ludności polskiej reskrypt p. Bossego przyniesie może; szczególniej podnosi ten ustęp reskryptu, w którym zalecono przyjmować więcej niż dotychczas uczniów polskiego pochodzenia do seminaryów, ażeby tym sposobem zapobiedz brakowi nauczycieli elementarnych Polaków. Dotychczas nasyłano do tych szkół nauczycieli Niemców i przyznawano im osobne wynagrodzenia za to, że raczyli pójść na wschód, aby znęcać się nad polskiemi dziećmi. Remuneracye etatowe na tych germańskich nauczycieli skreślone być powinny na przyszłość, bo mają one charakter dojmującego upośledzenia dla aspirantów nauczycielskich polskiego pochodzenia.

Jeżeli poznańska prasa polska daje wyraz prawdziwej radości z powodu rzeczonego rozporządzenia, to zupełnie naturalnem będzie, że z wyrazem tym połączy się cała prasa polska bez względu na graniczne słupy. Każda poprawa doli prześladowanych nieszczęsnie braci naszych, przejmuje nas wszystkich radością. Albowiem na dzisiaj jedynem naszem pragnieniem, niepodzielnem i pragnieniem całego narodu jest dążenie stateczne w pełni praw obywatelskich do rozwoju ducha i sił ekonomicznych narodowości naszej. Tak pracując na dzisiaj, możemy powiedzieć spokojnie: przyszłość nasza w ręku Boga.

Rząd pruski rozporządzeniem pana ministra Bossego nie wypowiedział ostatniego słowa, jakie wobec Polaków wypowiedzieć był winien; nie przyznał im tych równych praw, jakie przysługują obywatelom innej narodowości i języka, mimo, że Polacy na równi z nimi płacą podatek krwi i mienia. Zdajemy sobie jasno sprawę, że zwrotu w tym kierunku doraźnie dokonać trudno, choćby ze względu na te szczucia prasy polakożerczej, która jest echem nam nieprzyjaznych ludzi, za którą stoją całe stronnictwa, upatrujące ostatecznie szczep germański w każdem nie już ustępstwie dla nas, ale w jakiemkolwiek przyznaniu praw słusznie nam się należących. Łatwiej zresztą — i to ludzka rzecz — jednem pociągnięciem pióra wyrządzić dotkliwą krzywdę, aniżeli później tę krzywdę naprawić i odrobić. Do odrobienia takiego i pokrzywdzeni i krzywdzący dobrą wolą przyczyniać się muszą. W danym razie pokrzywdzeni, to jest Polacy, przyczynią się do tego rozumem politycznym, pragnąc stwarzać coraz lepsze warunki życia dla swego narodu.

Że ten pierwszy zwrot nastąpił, że p. minister Bosse wydał taki reskrypt, zasługa w tem Koła polskiego w Berlinie. Niedawno w parlamencie berlińskim rozgrywała się zasadnicza kwestya znanej ustawy wojskowej; była to chwila wielkiej dla Polaków próby. Od zachowania się ich w tej sprawie dużo zależało i dla państwa niemieckiego i dla społeczeństwa polskiego. Rzucili posłowie polscy swoje głosy za ustawą, uznając, że przyniesie ona najmniej materyalnej szkody Księstwu Poznańskiemu. Ale rzucając swoje głosy na szalę, zapewnili temu społeczeństwu korzyści moralne, a ich pierwszym objawem reskrypt ministra Bossego. Jesteśmy pewni, że pierwszy to objaw, nie ostatni. Nie serwilizmem wyjednany, jak twierdzi *Orę ownik*, ale polityką rozumną i pracującą na pożytek narodu, zdobywaniem korzyści i ustępstw, nie zaś bezpożytecznemi manifestacyami. Gdy idzie o tego rodzaju dobra duchowe całego narodu, tam każda zdobycz jest znaczącą, tem więcej, gdy otwiera i ułatwia drogę do dalszych.

Nie można bowiem ani na chwilę wątpić, że berlińskie Koło polskie pójdzie dalej drogą zdobywania praw, jakie nam się słusznie należą i nie ustanie, dopóki nie odzyska równouprawnienia języka ojczystego w szkole i kościele. Wierzymy, że to osiągnie, skoro uzyskało reskrypt p. Bossego, a tem samem zdołało złamać ową krzyżacką zasadę, która nigdy cofać się nieprzyzwyczajona, która umie gwałtem i przemocą germanizować słowiańskie szczepy i tępić wiarę katolicką, prześladować duchowieństwo. Złamanie krzyżackiego ducha, zdobycie na nim pierwszych ustępstw dla ludu polskiego, gdy od wieków do nich nie przyzwyczajony i nigdy ich nie robił, to największy tryumf Koła polskiego.

Jeżeli pierwszy zwrot przynosi pewne ulgi dla języka ojczystego w przededniu wyborów do sejmu pruskiego, to podnieść należy, że rząd pruski okazywać zaczyna pewną ufność duchowieństwu katolickiemu, skoro zezwolił, aby „w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przewodnictwo w dozorze kościelnym przelane zostało na prawnie ustanowionego proboszcza lub rządcę parafii". Dotąd proboszczowie i rządcy od takiego przewodnictwa byli wykluczeni I ten objaw zapisać należy, jako dodatni dla naszego społeczeństwa Oby nam częściej przychodziło notować podobne objawy.

Śmierć Matejki.

Matejko nie żyje! Żałobna wieść ta obiegła wczoraj nasze miasto, a dzisiaj niemasz już duszy i serca polskiego, któreby z żalem i smutkiem nie powtarzało: Matejko nie żyje! Ze skostniałej dłoni wypadł pendzel, który umiał wznieść się na niedoścignione wyżyny sztuki. Jak pióro nieśmiertelnego Mickiewicza, tak pendzel Matejki zbierał barwy z pól i łąk naszych, z dziejów żałoby i chwały narodu i z nich tworzył dzieła, natchnione miłością Ojczyzny. Dlatego właśnie naród otaczał te dzieła uwielbieniem, czcząc zarazem genialnego malarza i wielkiego patryotę, który pendzel swój oddał w usługi narodu. Dla całego narodu tworzył swoje dzieła, jak duch wybrany, nie troszcząc się o nabywców; gdyby na spekulacyę chciał był malować, mógłby umierać bogaczem; on umarł niezamożny, ale po jego stracie cały naród łzy leje, zdając sobie jasno sprawę, kogo w Matejce utracić mu dzisiaj przyszło.

Od dzieciństwa do zgonu ciężkie przechodził koleje. Dziecię mieszczańskie, pracą, talentem, danym mu od Boga, zdobywał sobie uznanie; później, gdy uznanie przyszło, gdy głowy koronowane dom jego odwiedzały, nie zapomniał nigdy o celu, jasno wytkniętym, o swem wielkiem posłannictwie, nie przestał nigdy odtwarzać przeszłości i sławy Ojczyzny, nie ustał w pracy na chwilę. Chwałą był całej Polski, zaszczytem miasta, w którem ujrzał światło dzienne i gdzie swe nieśmiertelne dzieła stworzył.

Nie pora teraz w tej chwili rozpatrywać szczegółowo działalności Matejki. Każdemu z Polaków żywo stoją i zawsze stać będą przed oczyma nieśmiertelne dzieła mistrza, a nigdy nie zapomniane pozostaną uczucia, jakie się w sercu i duszy każdego z nas na ich widok budziły. Żywa przeszłość wstawała przed oczyma, z dumą podnosiło się czoło i biło serce na widok „Hołdu pruskiego", gdzie Krzyżak podstępny klęczy u nóg Zygmunta. „Kazanie Skargi" brzmiało w duszy potężnymi tony i proroctwa jego wstrząsały duszą, wołały na nas z tego obrazu, żeby naród innemi szedł drogami. „Sobieski pod Wiedniem" poszedł do Watykanu, by tam świadczył wobec całego świata, czem byliśmy dla chrześcijaństwa. „Kościuszko" uczył, gdzie siła narodu, gdzie jego potęga. Niedokończone „Śluby Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej" miały być dalszą strofą, dalszym ciągiem tej samej epopei dziejów narodu, którą odtworzył genialny pendzel Matejki.

Gdy niedola ciężka nas przygniata, gdy nasze imię z rzędu żyjących wykreślić chciano i wskazać, że naród nasz nie żyje, on dziełami swojego pendzla rozniósł po świecie sławę imienia polskiego, on dowiódł, że żyje naród, który miał taką przeszłość, a obecnie na takiej wyżynie sztuki stoi i takie gieniusze z pośród siebie wydaje. Mimo zawiści, mimo niechęci, jaką imię Polaka wywoływało za granicą, uchylono przecież przed nim czoła i przyznano mu to, może nie zawsze w pełnej mierze, do czego miał prawo: jednego z największych geniuszów malarstwa. A ceniąc dzieło sztuki, umilkła nawet zawiść dziejowa i jego „Hołdowi pruskiemu" nawet w Berlinie oddano należne honory.

Z tego powodu ze śmiercią Matejki niepowetowaną szkodę ponosi sztuka malarska bez względu na narodowość i na półkule ziemskie. Dzień to żałoby dla tej sztuki, szczególniej w tej chwili, gdy kładą się do trumny mistrze, którzy przy pomocy pendzla spełniali posłannictwo wyższe, a w ich miejsce przychodzi rzesza nowa, drobnymi posługująca się środkami, władająca formą i szukająca dla niej nowych dróg, ale nie władająca już duchem.

Matejko był mocarzem malarstwa polskiego; do niego dorósł nietylko talentem, ale skromnością i prostotą, jaka cechuje najwyższe duchy. Dziś berło osierocone, a bodaj czy je kto podejmnie, bodaj czy komu danem będzie zajaśnieć tak jak jemu na horyzoncie historycznego narodowego malarstwa. Matejko nie umarł i nie umrze nigdy, jak nie umarł Michał Anioł i Leonardo da Vinci. Z modlitwą za Ojczyznę kończył doczesny żawot, który cały był służbą dla Ojczyzny; w żywocie wiecznym, tam wysoko w górze, z świętymi i wielkimi mężami których ducha przeniknął i narodowi przekazał w wielkich dziełach swoich, snuć będzie dalej cichą, a tak gorącą modlitwą.

Z bieżącej chwili.

W kołach polskiej delegacyi utrzymują, że oprócz wymienionych przewódzców stronnictw i członków prezydyum izby, cesarz przyjmował także na audyencyi trzech członków izby panów. Polacy sądzą, że kryzys przeciągnie się dłużej i że odroczenie parlamentu potrwa więcej niż dni 14; wielu też deputowanych galicyjskich odjechało do domu. Jak utrzymuje *N. Fr. Presse*, niektórzy z nich, korzystając z przerwy w parlamentarnych sesyach postanowili zwołać swych wyborców i przedstawić im nowy kierunek. Ks. Windischgrätz — donosi *Wiener Tagblatt* — wymówił się stanowczo od trudnego obowiązku składania nowego gabinetu, tłómacząc się względami rodzinnymi. I nim jeszcze książe został ministrem już potrzeba dlań szukać następcy. Wymieniają ich dwóch: hr. Thuna, namiestnika Czech i hr. Badeniego, namiestnika Galicyi. Hr. Badeni jest ostatnim z kandydatów, jak twierdzi wyż wspomniany dziennik, ale to przynosi mu tylko zaszczyt, gdyż uważają go sfery decydujące za niezbędnego i niezastąpionego w Galicyi.

Mnóstwo kombinacyj politycznych zajmuje naturalnie uwagę ogółu. Powszechnie przypuszczają, że margrabia Bacquehem zostanie namiestnikiem Styryi, dr. Steinbach prezydentem senatu w najwyższym trybunale; hr. Gautsch kuratorem Theresianum lub namiestnikiem Tyrolu, w razie, gdyby dotychczasowy tamtejszy namiestnik hr. Merveldt objął tekę ministerstwa oświaty i wyznań. Hr. Schoenborn zastąpiłby hr. Thuna, gdyby ten objął prezydyum w ministerstwie.

Jedno tylko jednak ma być zupełnie pewnem, to jest, że ks. Windischgraetz usunął się stanowczo.

Arcybiskup paryski, kardynał Richard, kazał, jak wiadomo, odśpiewać w ubiegłą niedzielę we wszystkich kościołach swojej dyecezyi uroczyste *Te Deum* z powodu odwiedzin rosyjskiej floty. Car, dowiedziawszy się o tem, polecił swemu ambasadorowi, Mohrenheimowi, wyrazić w jego imieniu arcybiskupowi głęboką wdzięczność, a równocześnie wysłał do arcybiskupa depeszę z Petersburga jenerał Bogdanowicz, w której nazywa alians obu narodów wypływem błogosławieństwa bożego. Arcybiskup odpowiedział na

---

NEMROD i S-ka

31) PRZEZ

Jerzego Ohnet'a.

(Ciąg dalszy).

Ale Manuela?.. Manuela zabrała jego serce. Jej piękność, młodość, dowcip, wdzięk nieporównany, jakim tchnęła postać młodej kobiety, upajały Nuna powoli, niby potężna trucizna, i teraz nie mógł się już bez niej obyć. Na myśl, że ta istota czarująca oddaje się innemu, że jest zalotną, uśmiechniętą, kapryśną, tyranką, albo naprzemian aniołem słodyczy dla kogoś, kto nie jest nim, ściskało mu się serce, nerwy szalały, a mózg przytłaczał ból nieznośny i już nie wiedział, czy ma wierzyć, mieć nadzieję, obawiać się, lub wyrzec jej.

Siadł przed kominkiem, na którym płonął ogień wesoły, i śmiertelnie smutny, widząc całą przyszłość złamaną i szczęście stracone, płakał gorzkiemi łzami. Czuł się tak nieszczęśliwym, samotność w tej ciszy i opuszczeniu wydawała mu się tak okropną, że już chciał pójść do córki, aby módz komukolwiek powierzyć swoje troski. Ale jak odkryć Esterze podobne niegodziwości, a zwłaszcza, po co dawać jej w rękę broń przeciwko sobie? Czyż nie przewidywała tego, co się stało? Czyż nie stanowiło to przyczyny jej wstrętu, wytłómaczenia jej nieprzyjaznego usposobienia względem hrabiny?

Nie potrzebowałby wiele jej powiedzieć: zrozumiałaby go przy pierwszych słowach. Nie wiedziała jednak o niczem i instynktownie tylko odpychała Brucken'a, przypuszczając, że ojciec zaślubi panią de Péral!...

Światełko nadziei rozjaśniło myśli Nuna. Jeżeli Estera, tak inteligentna, przenikliwa, subtelna, przytem uprzedzona do Manueli, nic nie wiedziała o jej stosunku z Brucken'em, może był to tylko flirt niewinny. Ale te schadzki w pałacyku?.. A jeżeli to tylko dla porozmawiania o interesach i ułożenia programu jakiej zabawy?

Przyszedłszy do tego wniosku, Nuno uczuł wstyd. Wzruszył ramionami, mówiąc: „Staję się głupcem. Jakto? czyż mam wierzyć, aby Manuela i Hubert schodzili się w głębi lasu, dla zakomunikowania sobie rzeczy, o których śmiało mogą mówić w salonie, w mojej obecności, pośród wszystkich moich przyjaciół? Nie, nie! oni mię oszukują, nikczemni! I jakże mogło być inaczej?! Ona jest tak czarująca, a ja tak brzydki ze swoją twarzą, podobną do pieczonego kasztana, ze swoim brzuchem i siwemi włosami! W tych warunkach mieć pretensyę do wiernej miłości tego anioła, to istne szaleństwo!.. Tak, zdradza mię, to było nieuniknione. Ale Brucken? Po tem wszystkiem, co uczyniłem dla niego, co pragnąłem jeszcze uczynić!... Co za nikczemność.

Trzeba być szaleńcem, aby postępować w podobny sposób. Ha! nic dziwnego! Jeżeli spoglądała na niego po swojemu, stracił rozum. Swymi pocałunkami mogłaby go popchnąć nawet do zbrodni! — Ach, potwór, nędznica! Przewrotne stworzenie!.. To ona wprowadziła go do mojego domu, ona mi go przedstawiła! Musiał być oddawna już jej kochankiem. Pewnie śmiali się ze mnie serdecznie! Ale teraz już wszystko skończone, już się więcej śmiać nie będą. Zemszczę się w sposób okropny!.. Nie wiedzą, z kim mają do czynienia... Wymyślę najsroższą męczarnię, aby ich torturować! Niech cierpią... Ale czy ich cierpienie choć w tysiącznej części dorówna mojemu?..."

Na podobnych rozmyślaniach przemęczył połowę nocy, położył się o brzasku i przespawszy dwie godziny pośród okropnych majaczeń, wstął rano, złamany na duszy i ciele. Przy śniadaniu był posępny i milczący, lecz goście wytłumaczyli zły humor sprawami finansowemi. Estera czyniła sobie gorzkie wyrzuty, sądząc, że to jej opór tak zasmucił ojca. Nuno oświadczył przy deserze, że musi jechać do Paryża. Na to Manuela zamieniła z Hubertem uśmiech znaczący, na którego widok bankier zbladł gwałtownie, uczuwszy w sercu ból straszliwy. Ale Selim postanowił wyprowadzić w pole tych, którzy byli przedmiotem jego podejrzeń. Potrząsnął głową, jakby dla odpędzenia posępnych myśli, i zapanowawszy nad sobą całym wysiłkiem woli, zdobył się na uśmiech. Pani de Péral i Termont, widząc to, zawiązali z nim rozmowę, aby go wyrwać z tego przykrego usposobienia. Odpowiedział z całą swobodą, że giełda od kilku dni silnie jest wzburzona, i że pragnie to wszystko zbadać sam na miejscu.

— Ah! panie — rzekł Termont, śmiejąc się, — nikt nie będzie pana niepokoić bagatelą... Strzeżmy się rachunków!

— Tak, strzeżmy się rachunków! — powtórzył Nuno ze złowrogiem spojrzeniem, stosując te słowa do bolesnego swego położenia.

Ani Manuela, ani Hubert nie domyślali się groźby, jaka brzmiała w tym frazesie. Wydawali się zupełnie swobodni, obojętni. Ona rozmawiała z pięknym Francfort'em, a Brucken był zajęty panią Faverger. Stropili tem Nuna, który pod wpływem budzących się na nowo wątpliwości, rzekł do siebie: „Jeżeli ten łotr Strehley mię oszukał! Czyż można kłamać podobnie, z takim wyrazem twarzy? Mam nadzieję, że wszystko to wkrótce się wyjaśni". Pragnąc jak najprędzej dowiedzieć się prawdy, obawiał się teraz, że może nic nie ułożą na dzień dzisiejszy. Życzył sobie tej schadzki, aby dziś jeszcze pewnym być tego, czego się tak bardzo obawiał.

Estera, wstając od stołu, ujęła ojca pod ramię i wyszła z nim na taras, zapytując tkliwie o zdrowie. Wpatrywała się w niego niespokojnie wzrokiem błagalnym. Po ostatnich wstrząśnieniach uczuł się wzruszony tem serdecznem przywiązaniem. Potrzebował bardzo być kochanym w tej chwili. Przytulił córkę do serca i łza, źle ukryta, spłynęła na jego śniade oblicze. Esterę poruszył do głębi duszy ten smutek, którego przyczynę sobie przypisywała. Pragnęła zarzucić ojca pytaniami, wytłumaczyć się, błagać o przebaczenie. Ale Nuno nie czuł się dosyć pewnym siebie, aby zawiązać z córką rozmowę tak drażliwej treści. A zresztą, po co, jeżeli wszystkie jego plany zostały zburzone, jeżeli podły Brucken zdradzał go w chwili, kiedy działał na jego stronę wbrew woli córki?

Uściskał Esterę, zbywając ją niewyraźną odpowiedzią i wrócił do salonu, gdzie nań oczekiwali przyjaciele.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oba telegramy, iż nie przestanie Boga prosić, aby błogosławił przyjaźni obu narodów.

Wymiana tych depesz oburzyła do żywego berlińską *Germanię*. Pisze ona: Dziwnem się musi wydawać dla każdego katolickiego umysłu, żeby książe kościoła katolickiego ze schyzmatykami był w tak nadzwyczajnie dobrych stosunkach z Rosyanami, którzy katolicki kościół gnębią najokrutniej, którzy tysiące wiernych synów kościoła za wiarę mordują lub wysyłają na długie lata na Sybiru.

Anarchiści francuscy odbyli w zeszły czwartek zgromadzenie, na którem gwałtownie zaprotestowali przeciw polityce rządu francuskiego. *Figaro, Temps i Lanterne*, omawiając depesze cara do Carnota, utrzymują, że car wyraźnie uważa przymierze z Francyą nie za sojusz gabinetów, ale za naturalny wypływ sympatyi ludów. Szydzą też dzienniki francuskie z tych, którzy wątpią jeszcze w istotne znaczenie franko-rosyjskiego przymierza — (które bez kalamburu rzeczywiście jest więcej franko-rosyjskiem, niż francusko).

Ale dzienniki rosyjskie, z *Graždaninem* na czele, cokolwiek zimniej rzeczy sądzą.

Graždanin zwraca uwagę na niestały charakter Francuzów i na niebezpieczeństwo budowania gmachów politycznych na podstawie sojuszu z nimi. Dwa tylko realne wyniki dały uroczystości tulońskie: oto primo przekonał się świat, że Francuzi są akurat tak samo republikańsko usposobieni, jak Rosyanie i że z pewnością powiedzą sobie, że szkoda, iż nie mają u siebie monarchii; a secundo, że jedenastoletnia pokojowa polityka cara została uroczyście ukoronowaną przez dwa wielkie narody, co jest podziwu godnem zamknięciem XIX stulecia.

Smutne dzieje.

Dziennik Poznański donosi z Królestwa polskiego:

„W miesiącu lipcu wypuszczono z cytadeli warszawskiej trzech księży profesorów: Bochnię, Senko i Sławetę; przed kilku tygodniami uwolniono czwartego, ks. Gruszczyńskiego; pozostają zatem jeszcze w więzieniu księża: Frelek, Prawda i Sawicki. Księdza Gruszczyńskiego uwolniono z powodu choroby i leży w szpitalu kieleckim; ks. Senko pozostaje w Kielcach: dwaj inni na wsi.

Ks. Prawda w cytadeli warszawskiej leży chory, od czasu do czasu krew pokazuje się ustami.

Uwięzieni nie skarżą się na przykre obchodzenie, wolno im nawet mieć brewiarz i otrzymują książki do czytania.

Co do kleryków, to oprócz dziesięciu, których jenerał-gubernator ostatecznie usunął na zawsze od stanu duchownego, wszyscy inni znaleźli miejsce w seminaryach duchownych w Królestwie polskiem. Z tych, którzy byli na ostatnim (piątym) kursie, dwóch miało święcenie dyakonatu przed katastrofą (Stan. Witek i Fr. Sójka); jednemu biskup udzielił to samo święcenie w maju rb. (Fr. Plenkiewiczowi), a we wrześniu rb. wyświęceni zostali: Konst. Aksamitowski na subdyakona (10 września), Fr. Nowakowski i Teofil Zawartka na dyakonów (17 września). Na dziesięciu zatem alumnów z ostatniego kursu, trzech wydalono: pp. Ludwika Pogłódka, Pawła Frelka i Wład. Zielińskiego, nie wiadomo za co.

Akta śledcze całej sprawy podobno oddano już prokuratorowi warszawskiej izby sądowej, co dla uwięzionych księży stanowi — można powiedzieć — łaskę, bo wyjaśni się niewinność ich i niegodziwość dotychczasowego postępowania z nimi.

Po wyroku sądowym uniewinniającym, niezawodnie warszawski jenerał-gubernator, żeby na swojem postawić, skaże ich albo do klasztoru albo na wygnanie, lecz to już inna rzecz: powiększy się liczba jego wykroczeń co do nadużycia władzy dyskrecyonalnej.

W seminaryum, jak wam zapewne wiadomo, ulokowano biuro zjazdu sędziów pokoju, biuro komisyi włościańskiej i archiwum. Mieszka także jeden ksiądz (Bojarski), któremu powierzono bibliotekę. Podczas rewizyi w marcu br. żandarmi wszystko tam poprzewracali do góry nogami; książek znaczną liczbę przewieźli do Warszawy, teraz napowrót je odsyłają. Przypomina to głupiego służącego, który zgubiwszy klucz od mieszkania, żeby zamek otworzyć, wyważył drzwi i zaniósł je do ślusarza.

Odsyłają także z Warszawy wszystkie listy i notatki, zabrane klerykom. Są one ułożone w największym porządku, poukładane według kursów, do których klerycy należeli. Ks. biskup oddaje każdemu, co do nich należy.

Wieści chodzą, jakoby seminaryum niezadługo miało być na nowo otwartem. Opierają je na tem, że gdy jedna z dykasteryi w gmachu seminaryjnym ulokowanych zapytała odnośną zwierzchność, czy warto robić potrzebne dla niej przeróbki? — otrzymała odpowiedź przeczącą.

Co do nas, nie przypisujemy tej odmowie znaczenia, jakie chcą jej nadać optymiści. To prawda, że gdyby z Petersburga nakazano seminaryum napowrót przed upływem lat czterech otworzyć, jenerał-gubernator Hurko, na którego żądanie instytucyę zamknięto, nie poda się do dymisyi; jednakże w Petersburgu będą mu tej kompromitacyi oszczędzać i przed oznaczonym terminem otworzyć nie dozwolą. Samo umieszczenie różnych biur rządowych w gmachu seminaryjnym dokonane z polecenia jenerał-gubernatora, ma na celu utrudnić przywrócenie seminaryum.

Donosiliśmy przed niedawnym czasem (obacz *Dziennik Poznański* r. b. nr. 166) o założeniu parafii prawosławnej w powiecie grójeckim i o założeniu kamienia węgielnego pod cerkiew dla tejże parafii, we wsi Błagodatnoje (7 maja r. b.). Teraz w tejże wsi, pisze niejaki M. B. do *Dniewnika Warszawskiego* (obacz nr. 270 r. b. z dnia 26 października), że budowa „przy udziale i pomocy ze strony naczelnika powiatu“ jest blizką ukończenia. Potrzeba jeszcze na pokrycie dachu blachą około 400-ta rubli; na krzyże do osadzenia na cerkwi około 165 rubli i na opatrzenie w aparaty, w utensylia cerkiewne i t. d. „Włościanie prawosławni są — powiada M. B. — biedni i własnymi funduszami nie mogą ponieść tych wydatków, spodziewają się jednak pomocy od Boga i od dobrych ludzi“.

Ani wątpić, że „dobrymi ludźmi“, od których pomoc jest spodziewana, będą katolicy; bo w powiecie grójeckim, oprócz katolików i żydów, innych „ludzi dobrych“ nie ma. Żydzi z pewnością nic nie dadzą, bo są biedni. „Udział i pomoc naczelnik“ sprawią, że „dobrzy ludzie“ dadzą, co on każe, jedni aby się nie narazić na gniew jego, drudzy aby mu się przypodobać. Naczelnika powiatu grójeckiego znamy jako misyonarza*); więc możemy być pewni, że nietylko zbiera środki do ukończenia cerkwi, ale i liczbę parafian błagodatneńskich pomnoży.

Budująca się cerkiew nie bardzo cieszy korespondenta *Warszawskiego Dniewnika*. Utyskuje on mocno i kilka razy powtarza, że jest ubogą, skromną, z drzewa; szczególniej razi jego chciwe oko to, że, jak on sam donosi, w drugiej połowie wsi Błagodatnoje, która się nazywa Biskupicami katolicy mają kościół „wielki, murowany i bardzo pięknej architektury“.

Doniesienie, sądzimy, jest tendencyjne, żeby obudzić apetyt władz odpowiednich na odebranie kościoła katolikom, a — zupełnie kłamliwe. Znamy okolice Grójca i wiemy z pewnością, że w Biskupicach kościoła nie było wcale i teraz go niema; że wieś ta należy do kościoła parafialnego we Wrociszewie; że kościół we Wrociszewie jest murowany wprawdzie, lecz architekturą wcale się nie odznacza.

ZE WSI.

(Ciąg dalszy).

Skąd się te długi biorą? oto pytanie nadzwyczaj ważne, bo nie dług sam przez się jest szkodliwy, tylko sposób jego użycia i wysokość odsetek.

Znaną jest rzeczą, że główną przyczyną nadmiernego obdłużenia ziemi, jest ta okoliczność, że w razie niesporządzenia testamentu przez ojca rodziny wszystkie dzieci dziedziczą po nim w równych częściach, więc albo ziemię tak rozdrabniają, że żadne z dzieci przy niej dostatnio utrzymać się nie może, albo też to dziecko, które grunt obejmuje, przyjmuje na siebie nadmierne ciężary na rzecz rodzeństwa. W datach przez rząd zebranych przedstawia się jednak postępowanie spadkowe, jako niepociągające za sobą zbyt niekorzystnych skutków.

W roku 1892 np. przeszło w drodze spadku na dziedziców 99 większych, a 17 tysięcy mniejszych posiadłości. Z tej cyfry tylko 22 pierwszych, a tysiąc sto drugich zostało przez podział, spadek lub legata obdłużonych, wysokość zaś tego obciążenia przedstawia się przy pierwszej kategoryi dóbr jako $^{1}/_{10}$, przy drugiej jako $^{1}/_{20}$ wartości dóbr spadkowych. Cyfry te jednak według naszego zapatrywania nie dają wyobrażenia o rzeczywistym stanie rzeczy, albowiem w większej części wypadków przyjmuje na siebie dziecko przy ziemi pozostające bardzo uciążliwe osobiste długi wobec rodzeństwa, których to długów strony dla oszczędzenia stempla nie zapisują w hipotece.

W drodze sprzedaży zmieniło właściciela w r. 1892 sześćset większych a 57 tysięcy mniejszych posiadłości. Daj Boże, żeby to były oszczędności rodzin włożone w ten sposób w polską ziemię, ażeby to były siły nowe, które się pracy około roli chwytają, a nie lichwiarze, którzy za długi odbierają rolnikom warsztat ich pracy! Wskutek takiej zmiany własności zostało obciążonych przez niespłacenie reszty ceny kupna posiadłości większych tylko 83, mniejszych tylko 1200, a więc w pierwszej kategoryi siódma, w drugiej tylko czternasta część. Aczkolwiek więc i w tym wypadku niewątpliwie nie wszystkie długi bywają zahipotekowane, to jednak obciążenie majątków z tego tytułu nie daje powodu do obaw, tem bardziej, że nowy gospodarz liczy zwykle na to, iż z dochodów z ziemi resztę ceny kupna spłacić będzie w stanie.

A teraz pytanie najdrażliwsze, pytanie dla każdego patryoty najważniejsze: ile też realności zmieniło właściciela w drodze egzekucyi i czy temu winna niezaradność posiadacza, czy też lichwa i wyzyskiwanie przez wierzycieli?

W pięcioleciu 1888—1892 zostało sprzedanych w drodze przymusowej licytacyi posiadłości większych 65 (w Czechach tylko 18), mniejszych 2500 (w Czechach 23.000, na Morawach 9500). To fakt bardzo dodatni i bardzo pocieszający! Prawda, iż smutno pomyśleć, iż według tego wykazu nie ma w Galicyi dnia, żeby jakiejś zagrody wiejskiej nie sprzedano w drodze przymusowej i w ten sposób nie złamano egzystencyi całej rodziny, ale ostatecznie, skoro w krajach tak wysoko rozwiniętych i wśród ludności tak pracowitej, jak na Morawach lub w Czechach jest znacznie gorzej niż u nas, to jeszcze dziękować Bogu, że tylu naszych kmieci ziemi skutecznie się trzyma!

Jakież to zagrody idą na licytacye? Najwięcej (900) jest takich, za które nabywca płaci poniżej stu złr.; giną więc zagrodnicy, którzy w żaden sposób z roli wyżyć nie są w stanie. Drugie tyle posiadłości idzie na licytacyi za 100—400 złr., zdarzają się jednak i takie, za które nabywca płaci po kilka i kilkanaście tysięcy.

Przypatrzmy się nareszcie stopie procentowej; to jest kwestya najżywotniejsza, a zarazem najważniejsze pole do działania dla naszych obywatelskich instytucyj finansowych, a mianowicie dla banku krajowego i powiatowych kas oszczędności. Nic na to nie poradzimy, że ludzie umierają, a spadkobiercy ich ziemią dzielą się zbytecznie, lub wygórowanemi wierzytelnościami obciążają majątek, nie poradzimy również tym, co wskutek nieszczęścia czy własnego przewinienia z ziemi wyzuci zostali. Ale temu tamę położyć musimy, aby dłużnik pożyczał na procent lichwiarski, a wierzyciel (zazwyczaj pejsaty) żył z cudzej pracy.

Cyfry w tym względzie zestawione, są zdaniem naszem zbyt różowe. Według nich tylko 700 hipotek włościańskich i małomiasteczkowych płaci procent 8—10, w 280 wypadkach 10—12, a zaledwie w kilku wypadkach od 12 do powyżej 20%.

Tym cyfrom sprzeciwia się praktyka życia. Każdemu sędziemu, notaryuszowi, adwokatowi wiadomo, jak często zostaje zahipotekowany dług, mający wierzycielowi przynosić kilkanaście procent rocznie; wiadomo też wszystkim, jak rzadko ustawa o lichwie bywa stosowaną (o ile pamiętamy, stało się to w roku 1892 dwa razy!). Niewątpliwie było dawniej gorzej; jeszcze przed kilku laty cytował np. profesor Pilat w swojej pracy o licytacyach włościańskich w Galicyi wypadki zupełnie świeże, że dla żydowskiego długu w wysokości pierwotnej 1 złr. sprzedawano włościaninowi krowę albo nawet zagrodę, tak dalece ten dług z biegiem czasu wskutek lichwiarskich procentów i kosztów sądowych był urósł. Oby te czasy już na zawsze minęły, jako najczarniejsza karta w historyi ostatnich lat kilkunastu!

Spotykamy jednak i dzisiaj lichwę na każdym kroku, lichwę po wsiach, miasteczkach i stolicach. Opisał niektóre jej objawy, opierając się na najświeższym materyale, dr. Caro w *Przeglądzie Powszechnym*; chłostano ją też w tegorocznym *Ekonomiście polskim* w artykule „O żydowskich towarzystwach zaliczkowych w Galicyi“. Kto tylko o wypadkach wyzyskiwania się dowie, niech je stawia pod pręgierz opinii publicznej, a wtedy i sądy okażą się więcej skłonne do stosowania niemal zapomnianej dziś ustawy o nierzetelnych czynnościach kredytowych.

Reasumując to wrażenie, jakie na nas cyfry o obdłużeniu hipotek w Galicyi zrobiły, musimy zaznaczyć, że według danych, jakiemi w tym wypadku rząd rozporządzał, stan obdłużenia posiadłości mniejszych i większych w Galicyi nie jest jeszcze najgorszy, że zatem usiłowania do dźwignięcia stanu rolniczego nie przychodzą jeszcze za późno. Trzeba tylko pracy i energii, a stan dzisiejszy jeszcze polepszyć się może. Zobaczymy w następnym artykule, jakie środki w tym celu rząd proponuje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Skazał on 70 przeszło sierot na prawosławie, jak o tem donosił w nrze 130 *Dziennika Poznańskiego* r. b.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś Huberta b. Jutro Karola Boromeusza b. w.

Ze Stryja. Od dłuższego czasu operuje tu zawzięcie szajka złodziei. Niedawno temu okradziono właściciela restauracyi pod „Czarnym orłem“ na 200 złr. a onegdaj znowu około godz. $3^{1}/_{4}$ rano policyant patrolujący w rynku zobaczył uchylone drzwi jednego sklepu. Wstąpiwszy na próg, ujrzał rzezimieszka, który pakował rozmaite towary. Na zapytanie policyanta kto tam? zbrodniarz zmierzył z rewolweru i wypalił mu w brzuch. Kula odbiła się na szczęście o stalową blachę na pasie, nie wyrządziła mu nic złego, policyant jednak z przerażenia upadł na ziemię, a złodziej tymczasem uciekł. Brak policyi jest tu wielki, gdyż 22 policyantów, funkcyonujących na miasto takie, jak Stryj, jest stanowczo za mało. Spodziewamy się, że burmistrz Göttinger, któremu miasto już wiele dobrego zawdzięcza, przedstawi radzie miejskiej propozycyę pomnożenia personelu policyjnego o kilku ludzi, aby mieszkańcy mogli w nocy sypiać bezpiecznie.

Wykrycie kradzieży w tarnopolskiej kasie oszczędności. Znaną jest słynna sprawa kradzieży 25.000 złr., spełniona w tarnopolskiej kasie oszczędności. Wszelkie poszlaki przemawiały za tem, iż kradzież spełnił Rudy, urzędnik tejże kasy. Podczas rozprawy sądowej w Tarnopolu skazany został Rudy na 7 lat ciężkiego więzienia. Trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszej instancyi i zarządził nową rozprawę, która miała się odbyć w Tarnopolu około 20 listopada. Rudy, który siedział w więzieniu tutejszego sądu, wręczył 30 październ. w południe służącej swego ojca, gospodarza na przedmieściu mikulinieckiem, bieliznę swoją do prania i podał jej równocześnie karteczkę dla ojca. Karteczka ta stała się jego zgubą. Przypadkiem dozorca więzienia zrewidował ową służącę i znalazł przy niej wspomnianą karteczkę, w której mowa była o pieniądzach. Natychmiast wydelegował sąd komisyę do domu ojca, gdzie po przeprowadzonej ścisłej rewizyi znaleziono około 16.000 złr. w gotówce i w książeczkach lwowskiej kasy oszczędności. Pieniądze były ukryte w wadze dziesiętnej, stojącej w szopie i w lasce wydrążonej. Ojca Rudego natychmiast aresztowano.

Proces szulerów i lichwiarzy. Z dotychczasowego przebiegu sensacyjnego procesu szulerów i lichwiarzy, prowadzonego w Hanowerze, jaskrawe rzucającego światło na namiętność gry, rozpowszechnioną wśród oficerów nawet najwyższych, kilka tylko podniosę charakterystycznych epizodów. Zawezwany jako świadek nadporucznik hr. v. Sierstorpff, służący w drugim pułku dragonów gwardyi, zeznał przed trybunałem w piątek, że spotykał się z podsądnym Seemannem częściej, chociaż przekonany był, że obraca się w towarzystwie trenerów i szulerów. Porucznik v. Plessen, służący w pułku 17 dragonów w Ludwigslust zeznał, że na zaproszenie przybyłego do Ludwigslust podsądnego Abtera, nie mając więcej w kieszeni jak 400 marek, udał się po obfitym obiedzie w najlepszym humorze do Hamburga, w nadziei, że wygra tam w karty od pewnego wskazanego mu przez Abtera jegomości znaczniejszą sumę i w ten sposób wybrnie z dokuczliwych kłopotów pieniężnych. — Zamiast wygrać, przegrał jednej nocy 30.000 m. Przegrawszy 19.000 m. zaczął podejrzywać rzetelność partnerów, lecz grać nie przestawał. Oczywiście nie był w stanie spłacić na miejscu długu, nie podpisał rewersu, obiecał tylko wypłatę. Na tem się gracze rozeszli, sprawa jednak jeszcze nie była skończona. Za namową przyjaciela swojego, porucznika v. Schierstadt, porucznik v. Plessen zwabił do mieszkania swego w Ludwigslust Abtera. Ukryci w pokoju sypialnym porucznik v. Schierstadt i redaktor Föllier z Berlina byli świadkami rozmowy, pomiędzy nimi prowadzonej. Do spółki z Plessenem wymusili ostatecznie na Abterze podpisanie deklaracyi tej treści, iż zrzeka się nietylko sumy należnej mu od Plessena w wysokości 19.000 m., lecz że i kwituje z sum wszystkich, należnych mu od oficerów armii niemieckiej.

Foetzer wówczas, jak się zdaje grał rolę ajenta politycznego. Z zeznań innych przesłuchanych oficerów konnicy wynika, że za namową podsądnego v. Meyerincka urządzali gry hazardowe z Faehrlem, Lichtnerem i v. Meyerinckem w kilku lokalach hanowerskich zwiedzanych tylko przez najlepszą publiczność i że przegrali do nich znaczniejsze sumy. V. Meyerinck zwykł był prezentować oficerom Faehrlego jako radcę handlowego.

Proces w Hanowerze zwrócił uwagę i na stosunki panujące w tutejszych sferach oficerskich. Podobno policya tyle w tej mierze nagromadziła już materyału, że zapowiada się niebawem w Berlinie proces, podobny hanowerskiemu.

Cesarz, interesujący się niezmiernie przebiegiem procesu w Hanowerze, zamierza podobno dla oficerów nowe surowe wydać rozporządzenia, dotyczące gier hazardowych.

Oryginalny upominek. Malarze węgierscy postanowili obdarzyć Maurycego Jokaja oryginalnym upominkiem w dniu jego jubileuszu. Będzie to artystycznie wykonany stolik z kasetką, zawierającą szkice i rysunki wszystkich malarzy tutejszych. Stolik wraz kasetką wykonane być mają w stylu gotyckim, a nosić napis: „Maurycemu Jokaiowi 1843—1893, malarze węgierscy“.

Najbogatsze panny. Z dolaropłynnej Ameryki niesie nam prasa wieść o czterech najbogatszych w świecie pannach na wydaniu. Jaki ona dać może pożytek, trudno orzec, że jest w swoim rodzaju ciekawą, rzecz niewątpliwa. Przedstawimy czytelnikom te panie: 1) panna Carice Astor (posag 70 milionów dolarów); 2) panna Ewelina Belmont (posag 120 milionów dolarów); 3) panna Sara Stewart (posag 120 milionów dolarów), wszystkie z New-Yorku; 4) panna Arabela Walter z Baltimore (posag 90 milionów dolarów). Jak widzimy, cztery te „ideały“ reprezentują razem przeszło 400 milionów dolarów, tj. około 800 milionów rubli, a jeszcze wyraźniej około 2 miliardów franków, czyli niemal połowę sumy, jaką Francya zapłaciła Niemcom kontrybucyi wojennej. Gra warta świecy dla kawalerów europejskich, posiadających historyczne imiona, na które milionerki amerykańskie bardzo są czułe. Dowodem związki już zawarte, z których wymienimy tylko wybitniejsze. I tak panna Ewelina Mackay wyszła za księcia de Colonne; panna Hortensya Vanderbilt za księcia Borghese'go, potomka jednej z najstarszych rodzin włoskich; panna Klara Huntington za księcia Hatzfelda; panna Nancy Wardow za księcia Chimay; p. Marya Wheeler za hrabiego Pappenheim'a; p. Florentyna Pullmen za dziedzicznego księcia Leopolda Ysenburg itd. Niedawno wydano w Ameryce broszurkę, w której wymieniono około setki bogatych panien, które wyszły za zubożałych arystokratów europejskich. A jest jeszcze cyfra pokaźna do wzięcia. Wymieniona wyżej czwórka to tylko korona bukietu, bardzo obfitego w ponętne kwiatki. Podobno w czasie wędrówki narodów do Chicago, przeszło 100 kandydatów przewinęło się koło tych posażnych jedynaczek, lecz żaden nie zdobył złotego runa. Wybredne są snać te panie, co jednak nie zrazi pewnie następnych parysów w próbowaniu szczęścia.

Morderstwo. Agencya Stefani'ego donosi z Jerozolimy pod dniem 28-go października, że wieczorem poprzedniego dnia w kościele „Betleemskim“ przyszło do bójki, podczas której jeden z zakonników padł pod strzałem z rewolweru, dwaj zaś inni zostali zranieni. Ponieważ wszyscy trzej są z pochodzenia Włochami, a sprawca mordu dotąd z narodowości nieznany, włoski konsul natychmiast wysłał depeszę do gubernatora i rosyjskiego konsula, żądając stanowczego wystąpienia przeciwko sprawcy.

Oszustwo i lichwa. W ubiegłym tygodniu toczyła się przez 4 dni przed sądem obwodowym w Brzeżanach, pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Komarnickiego, roprawa główna przeciw Leibie Salzowi, właścicielowi realności w Strzeliskach o oszustwo przez fałszowanie chłopskich weksli i lichwę.

Do rozprawy zjawiło się przeszło 45 poszkodowanych włościan. Wszelkie wyobrażenie przechodzi, w jaki sposób potrafił Salz wyzyskać nieświadomość, nieporadność i nagłą potrzebę naszych włościan, a przytem obejść ustawę o legalizacyi podpisów na wekslu nie umiejących pisać i ustawę o lichwie.

Salz, chociaż sam nie miał ani sklepu, ani szynku, ani nie trudnił się handlem zboża, bo jest z zawodu niby rolnikiem, to dostarczył zgłaszającym się do niego włościanom, zwłaszcza na przednowku, o wypożyczenie pieniędzy, wszelkie potrzebne artykuły; a wszystko na kredyt w cenie podwójnej. I tak np. korzec owsa kosztował u niego 10 złr., a korzec jęczmienia 12 złr. Każdy włościanin, nie umiejący pisać, brał po zawarciu interesu za pióro i Salz podpisywał go niby na kwicie dłużnej kwoty; później zaś zamiast kwitu, wypełniał weksel z oryginalnym podpisem dotyczącej osoby i to bardzo często o kilka złr. na większą kwotę, jak mu się należało, poczem takowy zaskarżał w Brzeżanach.

Włościanin nasz nie mając wyobrażenia o prawie wekslowem i myśląc, że nakaz zapłaty pochodził z kwitku, który podpisał, a do tego mieszkając kilka mil od Brzeżan i wiedząc, że jest dłużnym pewną kwotę Salzowi nie wnosił zarzutów, wskutek czego ten ostatni prowadził egzekucyę z nakazu zapłaty i robił na tem świetne interesa. W toku dochodzenia tego procesu skonstatowano mnóstwo takich faktów, lecz z powodu śmierci niektórych poszkodowanych, musiano ograniczyć ten proces tylko do trzydziestu kilku faktów.

Po przeprowadzonej rozprawie i wniosku podprokuratora Rojeckiego, rzeczony trybunał uznał Salza winnym zbrodni oszustwa i występku lichwy i zasądził go wyrokiem z dnia 27 października b. r. l. 4088 na trzy lata więzienia i grzywnę w kwocie 2000 złr. Wyrok ten wywarł wielki popłoch między lichwiarzami okręgu brzeżańskiego, zwłaszcza, że to już

szósty wypadek zasądzonej lichwy w b. r. w sądzie obwodowym brzeżańskim.

Wspierajmy przemysł ojczysty!

Władysław Szymanowski, artysta i reżyser dramatu i komedyi teatrów warszawskich, przyjechał dziś do Krakowa.

Rada miejska. Dziś o godzinie 12 w południe odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, ad hoc zwołanej przez prezydenta miasta, p. Friedleina.

Na posiedzeniu tem uchwalono w pierwszej linii wysłać telegram do Wydziału krajowego, następnie polecono p. prezydentowi wybrać komitet co do urządzeń pogrzebowych. Do komitetu zaprosił p. prezydent pp. dra Asnyka, Muczkowskiego, Chylińskiego i prof. dra Zolla.

Komitet uchwalił, aby ciało mistrza zostało zabalsamowane. Czynność tę polecono prof. drowi Browiczowi.

P. prezydent Friedlein wysłał następujący telegram do Wydziału krajowego:

„Z powodu śmierci Matejki, zapytuję Wysoki Wydział krajowy, jakie zarządzenia zamierza uczynić imieniem kraju?

Rodzina naznaczyła pogrzeb na sobotę, który jednak może być odroczony. Odpowiedzi oczekuję bezzwłocznie.

Prezydent *Friedlein*“.

Komitet odbędzie ponowną naradę o godzinie 6 wieczorem, po otrzymaniu odpowiedzi ze strony Wydziału krajowego.

Z koła artystyczno-literackiego otrzymaliśmy następujący komunikat: „Z powodu zgonu mistrza Jana Matejki, zapowiedziany na sobotę dnia 4 bm. raut na przyjęcie artystów i artystek teatru miejskiego, odroczony zostaje na czas późniejszy“.

Prezes koła, p. Juliusz Kossak, zwołał na dzień dzisiejszy posiedzenie wydziału „Koła“ celem naradzenia się nad sprawą wzięcia udziału w pogrzebie największego polskiego malarza.

Z okien lokalu „Koła“ wywieszono dzisiaj flagę żałobną.

Pogrzeb Matejki. Na wiadomość o śmierci Jana Matejki, uchwalił Wydział krajowy na wczorajszem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu pochować zwłoki zmarłego kosztem kraju. Wydział krajowy odniósł się telegraficznie z prośbą do Stanisława Tarnowskiego, Antoniego Wodzickiego i prezydenta Friedleina, aby się zajęli pogrzebem. Wydział krajowy uchwalił nadto złożyć na trumnie Matejki wieniec, wystosować do rodziny na ręce najstarszego syna kondolencyjne pismo i delegował na pogrzeb swoich członków: Chamca, Wereszczyńskiego, Romanowicza i Sawczaka. Na gmachu sejmowym wywieszono żałobną chorągiew.

Artyści malarze i rzeźbiarze zebrali się wczoraj w lokalu cukierni p. Schmida (?!) celem obmyślenia wzięcia udziału w pogrzebie mistrza Matejki. Na pierwszem piętrze, w ciasnym pokoiku zebrało się osób do 40 stu. Zebraniu przewodniczył Juliusz Kossak.

Na wniosek Piotra Stachiewicza uchwalono złożyć na trumnie mistrza olbrzymi wieniec z palet, ofiarowanych przez artystów, spiętych srebrnymi liśćmi lauru i palmy. Ułożenie wieńca powierzono pp. Kossakowi Juliuszowi, Stachiewiczowi, Stasiakowi i Tomkiewiczowi.

Na wniosek p. Tomkiewicza postanowiono:

1) Komitet powołany z grona artystów złoży kondolencyę rodzinie.

2) Prosić będzie o odroczenie terminu pogrzebu ś. p. Jana Matejki.

Następnie uchwalono, aby komitet udał się z przedłożeniem do odpowiedniego zarządu i władzy o wystawienie zwłok w środkowej sali Sukiennic (między Muzeum narodowem a wystawą) w otoczeniu dzieł Matejki, znajdujących się w salonach Sukiennic.

Podniesiono wreszcie myśl dania inicyatywy wzniesienia pomnika w Krakowie przez naród nieśmiertelnemu artyście.

Do komitetu wykonawczego, który ma działać w porozumieniu z komitetem przewodnim przez kraj, weszli pp. Błotnicki Tadeusz, Eliasz, Juliusz Kossak, Malczewski, Kazimierz Pochwalski, Radziejowski, panna Rożniatowska, Tomkiewicz i Mieczysław Zawiejski.

„**Koło artystyczno-literackie**“ pod przewodnictwem prezesa p. Juliusza Kossaka, uchwaliło wczoraj: Wziąć udział w pogrzebie Jana Matejki i wysłać deputacyę z wieńcem z odpowiednimi napisami. Wyrazić rodzinie piśmienną kondolencyę. Wezwać członków, aby złożyli pewną kwotę do wzniesienia pomnika. Na ten cel otwartą została lista składek, gotówką zaś zebrano na miejscu przeszło 50 złr.

Z „Lutni“. Dyrektor „Lutni“ uprasza pp. członków czynnych „Lutni“ o jak najliczniejsze zgromadzenie się na dzisiejszą próbę, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. mistrza Jana Matejki.

Od rodziny Ładnowskich odbieramy następujące pismo, wystosowane do szanownych ofiarodawców marmurowej płyty, na grobie ich ojca.

„Najserdeczniejsze podziękowania zasyłamy Szanownym pp. Obywatelom oraz inicyatorowi panu Józefowi Bielewskiemu, za położenie płyty na grób śp. Aleksandra Ładnowskiego. Uczynek Wasz zacni szlachetni obywatele, aby uczcić pracę i zasługę nieodżałowanego ojca, przepełnia serca nasze uczuciem nigdy nie wygasłej wdzięczności. Za czyn Wasz tak wspaniały, wołamy krótkiemi słowami: „Bóg Wam zapłać“ za pamięć o człowieku, który był Wam zawsze duszą i myślą oddany. Z głębokim szacunkiem

Aleksandra z Ładnowskich Rakiewiczowa, Bronisława z Ładnowskich Wolska Wohlleberowa, Bolesław Ładnowski. Dzieci zmarłego.

Z teatru. Dziś w piątek przedstawienie popularne, po cenach zniżonych: „Pan Damazy“, komedya J. Blizińskiego, w obsadzie nic nie zmienionej.

Jutro, w sobotę d. 4 i w niedzielę d. 5 listopada, po raz pierwszy: „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach, Fr. Zabłockiego. W sztuce tej w głównych rolach wystąpią pp. Leszczyńska, Trapszówna i Wyrwiczówna, oraz pp. Śliwicki, Solski, Stępowski i Zboiński.

Komedya ta ofiarowaną była Stanisławowi Augustowi, na jednem z posiedzeń czwartkowych, graną zaś była pierwszy raz w Warszawie w roku 1781. a zatem 110 lat temu. Przedstawienie zakończy: krotochwila w 1 akcie Al. Fredry „Nikt mnie nie zna“. Do obu sztuk sprawiła dyrekcya nowe kostiumy, wykonane w pracowni p. Rozwadowicza, kostyumera teatru krakowskiego

Na weteranów z roku 1831. Złożyli w miesiącu październiku: po 1 złr. J. W. J. S.; 3 złr. Kazimierz Niesiołowski, 3 złr. 93 ct. J Ł., po 5 złr. prof. Erard Ciechomski, ks. kanonik Kurowski, prezes Sciborowski, ks. kanonik Sobierayski i z Warszawy 5 złr. 50 ct., po 6 złr. Konstanty Wiszniewski, po 10 złr. Konopka Michał, Czynciel Józef i ks. kanonik Fox, 12 złr. Marceli Kozierowski, 27 złr. 74 ct. hr. Kazimierz Tarnowski z balu w Cieplicach, 20 złr. Ksawery Konopka. Ogółem dochodu 130 złr. 17 ct. Rozchody: wypłacono żołdu narodowego 35 weteranom, żołnierzom polskim z roku 1830 i 1831, najem pokoju na biuro, portorya 464 złr. 22 ct. Niedobór pokryty z oszczędności z poprzednich miesięcy zimowych.

Ksawery Konopka.

Panorama p. Kaczurby, umieszczona w Rynku głównym, przy linii A - B, jest z pewnością jedną z najładniejszych i najciekawszych, jakie zdarzy się widzieć. Wykonanie nie pozostawia nic do życzenia pod względem artystycznym; to, co się widzi, jest bardzo interesujące. Panorama ta, przenosi nas w dalekie strony, odtwarzając wierny ich obraz, a przystępna cena wstępu powinna zachęcić naszą publiczność do jak najliczniejszego oglądania tej pięknej i pożytecznej rzeczy.

W wczorajszej liście uczniów ś. p. Jana Matejki w pośpiechu pominęliśmy pp. artystów: Piotra Stachiewicza Wincentego, Wodzinowskiego Wacława Koniuszkę.

Zegarek srebrny roboty tulskiej o jednej kopercie z łańcuszkiem, oraz trzema srebrnemi wisiorkami, z których jeden zakończony sylwetką, drugi scyzoryczkiem a trzeci piszczałką, odebrały tutejsze organa policyjne od służącej, która przyaresztowana podała, że żegarek znalazła przed trzema miesiącami w ulicy Grodzkiej przy placu Dominikańskim. Po zegarek ten zgłosić się można do biura bezpieczeństwa publicznego przy ulicy Kanoniczej pod Zamkiem.

† **Zmarli**. Wilhelm Knoreck, żołnierz i sybirak z r 1863, poczmistrz w Cle, urodzony w r. 1833 zmarł w Krakowie dnia 1 listopada. Pogrzeb z domu przedpogrzebowego na cmentarzu, odbędzie się w piątek dnia 3 b. m. o godzinie 3 po południu.

Stanisław Jakubowski słuchacz medycyny, przeżywszy lat 18 zmarł w Krakowie dnia 2 b. m.

Repertoar teatru.

Piątek. „Pan Damazy“.

Sobota. „Dziewczyna sędzią“, komedya w 3 aktach Zabłockiego i „Nikt mnie nie zna“, krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (ojca).

Odpowiedzi od Redakcji.

Teatromanowi Zdanie było wypowiedziane zupełnie seryo.

TELEGRAMY WŁASNE

Nowego Kuryera Polskiego.

Przesilenie gabinetowe.

Wiedeń. Hr. Badeni, hr. Thun, ks. Windischgraetz oraz prezydyum Izby panów na dzisiaj powołani do Budapesztu do cesarza.

Wiedeń. Plener odmówił przyjęcia teki ministra skarbu.

Wiedeń. Prezes Jaworski gotów jest przyjąć tekę ministra dla Galicyi. Wstąpienie p Jaworskiego do gabinetu byłoby połączone z wielką dla kraju szkodą, bo na razie nikt p. Jaworskiego w Kole nie mógłby zastąpić, a to musiałoby osłabić znaczenie polityczne klubu polskiego.

Wiedeń. Zwraca to ogólną uwagę, że w chwili tak ciężkiego przesilenia z pomiędzy namiestników tylko jeden hr. Badeni powołany został do cesarza do Budapesztu. Powołanie hr. Thuna jest zupełnie naturalnem, albowiem w przesileniu sprawy czeskie stoją na pierwszym planie.

Wiedeń. Między skoalizowanemi stronnictwami osiągnięte zostało porozumienie tej treści, iż w gabinecie koalicyjnym teki handlu i finansów mają przypaść lewicy; teki rolnictwa, ministerstwa sprawiedliwości ewentualnie spraw wewnętrznych stronnictwu hr. Hohenwarta; teki oświecenia, ministerstwa dla Galicyi, ewentualnie sprawiedliwości Polakom.

Wiedeń. Sfery urzędnicze podnoszą trudności przeciw zorganizowaniu gabinetu koalicyjnego, iż teki ministeryalne i objęcie kierunku poszczególnych ministerstw mają zajmować ludzie, którzy nigdy nie byli ministrami, szefami biur, ani urzędnikami i cały nowy gabinet koalicyjny miałby się składać tylko z parlamentarnych osobistości. Wątpliwości te podnoszą się w sferach byłych ministrów i w sferach urzędniczych, aby utrudnić możność zorganizowania gabinetu parlamentarnego.

Praga. Wymieniają tu hr. Franciszka Falkenheyna, prezydenta „Czerwonego Krzyża“, jako kandydata na prezydenta ministrów w miejsce ks. Windischgraetza.

Kołomyja. Zgromadzenie wyborców większej własności okręgu kołomyjskiego, po wysłuchaniu sprawozdania posła Wielowieyskiego, uchwaliło uznanie jemu i Kołu polskiemu, a nadto uchwaliło wyrazić prezesowi Jaworskiemu wdzięczność za obronę interesów kraju w sprawie reformy wyborczej

Wiedeń. Potwierdza się wiadomość, iż cesarz, który dnia 8 b. m. powraca do Wiednia, udaje się dnia 13 b. m. do Monachium na ślub księżniczki bawarskiej Augusty z arcyksięciem Józefem Augustem. Arcyksiężna Stefania udaje się również do Monachium.

Berlin. Wszystkie dzienniki liberalne podnoszą zwycięstwo wolnomyślnych przy wyborach do sejmu pruskiego. W Guben połączyli się wolnomyślni, narodowo-liberalni i wolnokonserwatywni przeciw dowódcy antysemitów, baronowi Wackerbarth, który też przepadł.

Berlin. *Kreuzztg.* donosi, iż Francuzi zgodzili się, aby dla floty rosyjskiej wszystkie porty na morzu Śródziemnem stały otworem

Karłowice. Na wczorajszem posiedzeniu synodu biskupiego wybrano nowych biskupów dla grecko serbskich dyecezyj kościelnych w Bacsu i Budzie. Rezultat wyborów aż do dnia przedstawienia go cesarzowi utrzymany będzie w tajemnicy.

Rzym. Kardynał Laurenzi umarł wczoraj rano.

Londyn. Książę Alfred Koburski, przybył tu w sobotę o godzinie 9 tej wieczorem.

Londyn. *Times* odbiera z Nowego Jorku doniesienie, iż zakupiono do Brazylii 6 amerykańskich statków. Brazylia zapłaciła już 3 miliony dolarów za statki i za amunicyę.

Rokowania w sprawie zakupna dalszych statków są w toku. Domyślają się, że te statki odpłyną w przeciągu dwóch tygodni. *Times* donosi z Rio de Janeiro pod datą 27 października, że powstańcy bombardują codziennie Nicthervy, Santa-Cruz i Savjoas. Nicthervy ucierpiało szczególniej podczas oblężenia.

Rząd prowizoryczny oparł się na pewnych podstawach, zorganizował armię i otrzymał 8 dział i 1.500 karabinów z Montevideo. Admirał Mello wypłaca regularnie żołd żołnierzom, których liczba wynosić ma 1.500. Prezydent Peixoto rozporządza 5.000 żołnierzami wojsk regularnych i 1.500 milicyi.

Ustąpienie ministra spraw zagranicznych Carvahla stać ma w związku z nominacyą lekarza Barraty sędzią w najwyższym trybunale.

W Urano podczas ognia bateryj zginęło 40 osób załogi.

Parowiec „Republica“ przy wyjeździe z portu Rio de Janeiro wpadł ostrogą swoją na torpedowiec, wiozący z Rio de Janeirro do Santos 1100 osób; 500 osób znalazło z tego powodu śmierć w falach.

Londyn. Matabelowie ponieśli zupełną klęskę.

Londyn. Zaprzeczają tu podejrzeniom niektórych dzienników paryskich, jakoby Anglia chciała przeszkadzać Hiszpanii w Marokku i kładą nacisk na dobre stosunki obu wymienionych państw.

Hanower. W procesie przeciwko szulerom, prokurator państwa wniósł dla Meyerlincka karę 4 i pół lat więzienia, dla Fährlego 5 lat, dla Abtera 7 lat, dla Seemana 4-ry lata, dla Hessa 4 lata, dla Maksymiliana Rosenberga dwa lata więzienia; nadto dla wszystkich utratę praw obywatelskich na 5 lat, a dla Juliusza Rosenberga i Sussmanna po 1500 marek kary pieniężnej albo 150 dni więzienia

Ajaccio. Eskadrę rosyjską, która tu przybyła, powitała ludność entuzyastycznie.

Ajaccio. Na powitalną przemowę mera, odpowiedział Avelane, iż rosyjska eskadra po trzech miesiącach przybędzie znowu na dłuższy czas. Reprezentanci władz złożyli wizyty Avelanowi, który ich rewizytował.

Podczas wjazdu eskadry rosyjskiej, wskutek eksplozyi na admiralskim okręcie „Mikołaj“, zostało kilku majtków rannych, a dwóch z nich umarło.

Buenos Ayres. Gubernator Kordoby sprzyja porozumieniu z radykalnymi, wskutek czego konflikt z ciałem prawodawczem przybiera większe rozmiary. Odbywają się burzliwe posiedzenia.

Melilla. W poniedziałek wieczorem przerwano ogień i rozpoczęto go na nowo we wtorek rano. Ogólna liczba rannych po hiszpańskiej stronie wynosi 90. Nowo przybyłe posiłki zostały wysłane na ląd.

Rio de Janeiro Insurgenci pochwycili w swoje ręce transport bydła rzeźnego na argentyńskim parowcu „Pedro Tercero“. Konsul argentyński wniósł reklamacyę.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ekonomista polski w zeszycie za miesiąc październik, pisze o wychodzącem w Krakowie piśmie *Targowisko* co następuje:

„*Targowisko*, czasopismo dla handlu bydłem i nierogacizną, (z pobocznym tytułem: *Viehmarkt-Bericht, Fachorgan f. d. internat. Viehverkehr*), zaczęło wychodzić z dniem 22 września, co piątek, w Krakowie. Celem tygodnika tego jest: 1) podniesienie krajowych zakładów kontumacyjnych i handlu bydłem w ogólności, w szczególności zaś krakowskiego i bialskiego targu nierogacizny; — 2) ożywienie wywozu do krajów ościennych, a w szczególności do Niemiec; — 3) udzielenie wszechstronnych wyjaśnień handlarzom bydła w sprawach komercyalnych i taryfowych; — 4) pośredniczenie w sprawie utworzenia jednolitego, liczebnie silnego i poważnego stowarzyszenia na wzór istniejących stowarzyszeń w państwach i krajach ościennych; — 5) publiczne bezstronne omawianie życzeń i żalen, oraz energiczne występowanie celem usunięcia anomalij i stosunków wyjątkowych. Nadto zamieszczać będzie *Targowisko* informacye o głównych targowicach galicyjskich i bukowińskich, urzędowe sprawozdania o ruchu w zakładach kontumacyjnych w Krakowie i Białej, oraz na targach w Wiedniu, Wiener-Neustadt, Steinbruchu, Wrocławiu, Berlinie i innych ważniejszych targowicach, okrom treściwych korespondencyj. Dalej publikować będzie wszelkie urzędowe ogłoszenia, dotyczące spraw handlu bydłem i nierogacizną.

Oto program bardzo konkretnie ujęty i zadanie bardzo poważne i użyteczne. Numera, które się dotąd ukazały, przedstawiają się bardzo dodatnio.

Nie przyzwyczailiśmy się widzieć pisma polskiego o tak czysto praktycznym kierunku, przeznaczonego dla sfer handlowych — i dostawszy do rąk pierwszy numer, z polskim i niemieckim tytułem, byliśmy pewni niemal, że będzie to jakieś żydowskie pisemko inseratowe, głównie niemieckie, a ohydną polszczyzną tylko upstrzone. Tymczasem zawód zupełny nas spotkał. Pismo pisane jest doskonale, z zacięciem nawet i w duchu czysto polskim; jest to pismo polskie, które dla zagranicy drukuje też część niemiecką. Tekst jest interesujący; zwłaszcza memoryał izby handlowej w sprawie handlu bydłem i nierogacizną, porównanie taryf węgierskich dla przewozu trzody chlewnej z austryackiemi i odpowiedzi na kwestyonarz w sprawie handlu bydłem i nierogacizną, który Redakcya rozesłała, wreszcie sprawozdania targowe, które zapewne po raz pierwszy w druku się pojawiają, z targów np, w Bochni, Łapanowie, Mielcu, Turce, nie mówiąc o większych targach naszych i o targach zagranicznych. Wszystkich działów programu swego pismo dotąd nie wyczerpało; w numerach dotychczasowych przeważa sprawa handlu nierogacizną, o bydle rogatem dotąd jest niewiele. Ale to początek, a stwierdzamy raz jeszcze, początek — wobec trudności, zwłaszcza jakie się tu nastręczać muszą — zrobiony bardzo dobrze. Mamy nadzieję, że nieraz jeszcze w piśmie naszem o *Targowisku* mówić nam przyjdzie.

Dr. J. G. P.

Przyjechali do Krakowa

dnia 2 listopada.

Grand Hotel: Dr. M. Hulik z Olkusza.— K. Steiner z Wiednia. — L. Schulz z Węgier. — E R. Egli z Bazylei. — J. Braun z Wiednia.

Hotel Drezdeński: L. Łempicka z Warszawy. — J. Valdin z Paryża. — J. Kalinek z Wiednia. — F. Zalewski z Dąbrowy. — J. Makuszewski z Sosnowic. — J. Stawski z Żywca. — A. Murén z Numeszła. — K. Szkicsik z Klimu.

Hotel Pollera: S. Sikorski z Czernichowa. N. Borkiewicz z Piołunki. — F. Hosch z Neutitschein. — S. Schwager z Saazu. — S. Smiałowski z Witkowic. — M. Weinreb ze Lwowa. — J. Stablewska z Tarnowa. — D. Kwiatkowski z Tarnowa. — Dr. W. Jaroszyński z Wiednia. — R. Entz z Wiednia. K. Reineki z Hamburga. — Dr. D. Foerster z Kalwaryi. — J. Humiński z Limanowy. — A. Linowski ze Szreniawy. — Dr. H. Malec z Andrychowa. — E. Buxbaum z Wiednia.

Hotel Krakowski: Wł. Szymanowski z Warszawy. — E. Głębocki z Filipowic. — W. Chwalibóg z Dotry.

Hotel Centralny: J. Hocko ze Lwowa. — J. Pilzer z Żywca. — A. Tomaszkiewicz z Proszowic. — A. Bałaban z Wiednia. — A. Bartozt z Wiednia.

Hotel Europejski: O. Hütter z Przemyśla. J. Halmas z Węgier. — Z. Krzyżanowska z Okocima. — F. Habermann z Wiednia. — St. Królikiewicz z Warszawy. — Br. Jabłoński z Galicyi. — K. Pellech z Tłumacza.

Hotel Polski: St. Kossak z Zabrzegu. — St. Morawiecki z Jasła. — A. Rychłowski z Królestwa Polskiego. — E. Stępowski z Miechowa. — P. Boy z Hałenowa. — Wł. Jasieński z Sadłowic. — K. Czerny z Wiednia. M. Smigielski z Chrobszy.

Hotel pod Różą: J. Motylnicki z Miechowa. — H. Markuszewski z Królestwa Polskiego. — G. Gawecki z Dzikowa. — A. Herman z Warszawy. — W. Ankiewicz z Miechowa. — A. Kowalski z N. Sącza. — T. Zamojski ze Słomnik. — J. Zagórski ze Swoszowic.

POCIĄGI KOLEJOWE

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9.20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r. 9·25 r., 3·05 po poł., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. — **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł., 8·10 w. — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 w. — **Z Warszawy.** 7·33 r., 5 pop. **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w. od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

Przyjmę pp. Akademików na stół i mieszkanie. Również daję obiady po przystępnych cenach. **Emilia Bartl**, ul. Batorego, Nr. 18, parter (na prawo). 18 1 3

Młoda panienka władająca doskonale językami: polskim i niemieckim, poszukuje lekcyj po bardzo niskich cenach: Adres: ulica Szpitalna Nr. 28, I piętro, front. **C. W.** 16 2 3

Kupuję książki do czytania polskie i niemieckie. S. Breiter. Podgórze, wypożyczalnia książek. 12 4 6

Dama w średnim wieku poszukuje na kilka miesięcy dwóch pokoików (jeden od frontu) wygodnie i elegancko umeblowanych z usługą etc.; w rynku, Linia A—B lub przyległych ulicach. I piętro. Zgłoszenia do p. **Stobieckiej** Poselska 19 II p. 21 1 3

Knur rasy angielskiej „Yorkshire" urodzony dnia 12 grudnia 1892 jest do sprzedania. **Nowa wieś Narodowa Nr. 21** pod Krakowem. 20 1 1

Obiady można dostać w domu prywatnym za abonamentem tygodniowym lub miesięcznym od 26 ct. i wyżej. Plac Szczepański, L. 9, I piętro. 19 1 2

Sklep z wiktuałami do sprzedania, ul. Długa 7. 15 2 2

Do handlu

ANTONIEGO HAWEŁKI w Krakowie

nadszedł transport 73 3 3

Piwa bawarskiego

uznane na wystawie londyńskiej jako najlepsze

„Spatenbräu"

również polecam włoskie wino czerwone i białe

„BARLETTA"

i Porter angielski wystały.

Znaczny zysk przy małem ryzyku

mają bankierzy i giełdowi spekulanci, wyzyskując drobniejsze codziennie fluktuacye, które na pojedynczej akcyi w ciągu jednej giełdy nieraz do kilku guldenów dochodzą.

Dlaczego Publiczność szersza dotychczas w ten sam sposób zarabiać nie mogła? Dlatego, że **prawie cały pierwszy gulden zysku pochłaniają wysokie prowizye bankierskie.** Chcąc temu zaradzić i umożliwić każdemu korzystanie z najmniejszej zmiany kursów, postanowiliśmy obliczać od kupna **i sprzedaży razem tylko 20 centów** od akcyi (minimalnie 25 akcyi) **licząc w to już wszystkie koszta**, tak, że np. kupujący 100 akcyj. ma już przy zwyżce **o jednego guldena na akcyi, 80 guldenów netto zysku**, podczas gdy dotychczas ledwo koszta bankierskie opłacić byłby w stanie.

Dla osób stale lub czasowo przebywających w Wiedniu, urządziliśmy w połączeniu z naszem biurem **zaopatrzone w znaczną ilość gazet salony**, w których każdy **bezpłatnie** w czasie godzin giełdowych siedzieć i powiadomiony natychmiast o każdej, choć najmniejszej zmianie kursów, z takowej bezzwłocznie korzystać może.

Od pieniędzy dajemy i żądamy $5^1/_2\%$. 101 1 12

Wiedeński Dom bankowo-komisowy

(Wiener Bank und Commissionsgeschäft).

(Sadowski & Comp.) WIEDEŃ I., Gonzagagasse Nr. 14.

CENY BEZKONKURENCYJNE.

Modele angielskie. — Modele francuskie.

PIERWSZA POLSKA FABRYKA KRAWATÓW

„JANINA"

Rynek, l. 26, róg Wiślnej,

poleca P. T.

w ogromnym wyborze krawaty z gustem i elegancyą **wykończone, jak również doskonałej jakości rękawiczek męskich i szelki.** 6 8 8

CENY BEZKONKURENCYJNE.

APTEKA „POD KORONĄ"

Józefa Trauczyńskiego

w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.

Józef Sleczkowski magister farmacyi,

POLECA:

Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.

JAKO NOWOŚĆ:

Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;

nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toaletowe;

COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;

Krowiankę Dra Haya zawsze świeża;

WODY MINERALNE. *37 9 ?

Filia pierwszej wiedeńskiej parowej farbierni

i pralni chemicznej

Ferd. Sickenberga Synów

w Krakowie, Rynek gł. l. 5, I piętro,

przyjmuje wszelkiego rodzaju **ubrania męskie, damskie i dziecinne,** jakoteż **uniformy** do farby i do prania w całości bez prucia, z podszewką i watowaniem. Zakład nasz przyjmuje także do farby i prania **materje jedwabne i wełniane, plusze, aksamity, firanki i pióra,** również **materje na meble, dywany, portjery, kołdry** itd.

Zamówienia z prowincji przyjmuje nasza filja w Krakowie.

Polecając się łaskawym względom szanownej Publiczności, prosi o liczne zamówienia

55 7 10 **Zarząd filji.**



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"

wyrobu firmy

JOSEF BARDOU & FILS

PERPIGNAU-PARIS.

60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 dyplomy „Hors Concours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą: „JOSEF BARDOU & FILS".

„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.**

„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.** 58

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

podaje do wiadomości, że od dnia dzisiejszego

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu w Krakowie

wydaje nowe sztuki

4% 56-letnich listów zastawnych

Towarzystwa Kredytowego ziemskiego

w zamian za odstemplowane $4^1/_2\%$ **Listy zastawne konwertowane,** w którym to celu należy przed 15 Listopada r. b. dawne listy składać w godzinach przedpołudniowych w Kasie Towarzystwa, po odbiór zaś 4% Listów nowych zgłaszać się tamże po upływie dni trzech.

Listy nie opatrzone stampiglią miejsca konwersyjnego nie będą do wymiany przyjmowane.

Kraków d. 28 Października 1893.

DYREKCJA.

82 3 3



---

2 złote, 13 srebrnych medali. — 9 listów pochwalnych i honorowych medali.

Kwizdy korneuburgski proszek

do żywienia koni, bydła rogatego i owiec.

Od 40 lat używany we wzorowych gospodarstwach w braku dobrej paszy i dla poprawienia zwiększenia mleczności krów.

Cena za pudełko 70 ct. 1/2 pudełka 35 ct.

Do nabycia w aptekach i droguerjach. Należy zwracać pilną uwagę na markę ochronną i żądać wyraźnie:

Kwizda's korneuburger Vieh-Näher Pulver. 30

Główny skład **Franc. Joh. Kwizda,** c. i k. austr. i kr. rum. dostawca nadworny i aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

KAROLINA WITKAY

udziela lekcyj

TAŃCÓW

w własnem mieszkaniu, pensjonatach i domach prywatnych.

ul. Grodzka L. 35, I piętro. 32 5 ?

Nowa Firma

ANASTAZEGO FRONCZA

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej 17

(naprzeciw hotelu „pod Różą"),

poleca Towary drobiazgowe, Galanteryjne, oraz papiery w wielkim wyborze; wszelkie przybory do robienia kwiatów, jakoto: **Liście. Bibułki w arkuszach, jak również wycinane;** Druciki do robót filigranowych; kwiaty materyalne gotowe do dekoracyj salonów; Szczotki, Grzebienie, Mydła toaletowe w doborowych gatunkach i **po najniższych cenach.** 74 3 3

Lekcyj tańców

oraz

gimnastyki salonowej

udziela

Józefa Ekerowa

Plac Szczepański l. 9, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci

Höchst Interessant!!

Verlangen Sie den interessanten Catalog Höchst Interessanter Bücher & Bilder gegen Einsendung von 15 kr. in Briefmarken. 13 7 ?

FISCHER & Co., Verlag,

Amsterdam, (Holland).

BUCHALTERYI

podwójnej i pojedynczej

wyuczam oraz przysposabiam do egzaminu państwowego. Wiadomość w handlu artykułów dewocyjnych **K. Zajączkowskiego,** Plac Maryacki 8 70 3 3

Dr. Bartmann

c. k. notaryusz

W WOJNICZU

przyjmie zaraz do swej kancelaryi rutynowanego

kandydata notaryalnego.

Kandydat egzaminowany ma pierwszeństwo. 98 2 3

Gorsety damskie

oryginalne francuskie i wiedeńskie, **znane z dobroci,** poleca w wielkim wyborze

MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH

MARYI PRAUSS

w Krakowie, ulica św. Anny L. 3.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 15 4 ?

Zawiadomienie.

C. k. Władze skarbowe, przypuszczając, że wina szampańskie produkujemy z win sztucznych lub pół sztucznych (nie opłacając od produkcyj win takich podatku konsumcyjnego), piwnice nasze, rozporządzeniem z 11 sierpnia 1891 r., L. 18672, przez swoje organa wykonawcze poleciły zapieczętować, uniemożebniając nam produkcyę i sprzedaż win szampańskich przez czas kilkumiesięczny.

Gdy przeprowadzone dochodzenia i badania chemiczne przez c. k. władze skarbowe udowodniły, że nasze

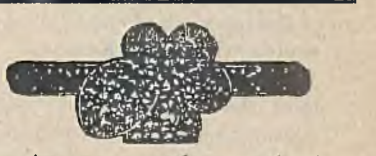
wina szampańskie

według metody francuskiej za pomocą naturalnej fermentacyi wyrabiane, są **zupełnie naturalne,** c. k. Powiatowa Dyrekcya skarbu reskryptem z dnia 12 maja 1892 L. 58254, na mocy wyższego rozporządzenia, piwnice nasze odpieczętowała, dając nam swobodę do dalszej produkcyi i sprzedaży **naszych win szampańskich.** Mamy przeto przyjemność zawiadomić tych P. T. naszych Odbiorców, których listownie w swoim czasie nie zawiadomiliśmy, że **wina nasze szampańskie naturalne** od wyżej przytoczonego czasu bez przeszkody dalej produkujemy i sprzedajemy.

79 3 3 Z uszanowaniem

K. Rząca i Chmurski,

w Krakowie, ul. św. Gertrudy, L. 4.



Granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. 14 1 ?

Wzory z wystawy w Pradze.

Ferdynand Hofmann,

Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Z dniem 22 października 1893 otwartą została przy ul Sławkowskiej Nr. 16 w Krakowie

KAWIARNIA

zaopatrzona w dobrą i zdrową kawę i w zagraniczną herbatę, piwo pilzneńskie i Rippera w butelkach, przyjmuje się także abonentów na obiady i kolacye po cenach umiarkowanych.

Uprasza Szan. Publiczność o łaskawe względy 33 2 2

M. Rucka.

Nowości Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej

w Krakowie.

W. Gostowski. 72 3 5

A. Mickiewicza: **PAN TADEUSZ**

studyum krytyczne.

(Treść: Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charaktery. — Obrazy przyrody. Podmiotowa strona poematu. — Styl. — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). 8° str. 266 złr. **2** oprawne w płótno złr. **2·50**.

M. Bobowski.

Polskie pieśni katolickie

od najdawniejszych czasów do końca XVI wieku; praca odznaczona nagrodą Akademii Umiej. 8° str. 475 i 6 tablic złr. **3·50.**

Portret Tadeusza Kościuszki,

wykonany wspaniale w heliograwurze, wedle oryginału pędzla **Jana Styki,** Cena złr. **1**, z przesyłką w kartonie **1.40.**

P. MOOR, Skład futer, Kraków, ul. Grodzka 32, FILIA w Tarnowie, ul. Krakowska przy c. k. Starostwie, poleca swój bogato zaopatrzony Skład futer krajowych, rosyjskich i amerykańskich gotowych i na sztuki.

Urządziwszy obok mego składu futer **pracownię takowych,** jestem w stanie przyjmować wszelkie w zakres ten wchodzące obstalunki i reperacye, które wykonuję punktualnie po **najtańszych cenach.**

Wydawca: Karol Bielczyk. **W drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem Jana Gadowskiego w Krakowie.** **Redaktor odpowiedzialny: Błażej Sikorski.**